Cena numeru pojedyńczego 15 groszy.

Nr. 4. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Niedziela 28 lutego 1926 r. Rok I.

GONIEC WIECZORNY ILUSTROWANY

Łódź pod obuchem kryzysu i bezrobocia



Jedna z wielu ofiar

Bezrobotny otrzyma pracę

a spostrzegawczy i uważny zdobędzie zasłużoną nagrodę

„Goniec Wieczorny" chcąc przyjść z pomocą jaknajszerszym masom ludności naszego miasta, która tak ciężko boryka się z biedą i nędzą, spowodowaną bezrobociem, postanowił choć w części zaradzić złemu i otwiera z dniem dzisiejszym BEZPŁATNĄ GIEŁDĘ PRACY DLA WSZYSTKICH SWYCH CZYTELNIKÓW.

Każdy czytelnik „Gońca Wieczornego" może na załączonym w dzisiejszym numerze kuponie wypisać ogłoszenie, które BEZPŁATNIE BĘDZIE WYDRUKOWANE W „GOŃCU WIECZORNYM".

Pozatem dla wykształcenia uwagi i spostrzegawczości umieściliśmy w dzisiejszym numerze wyraźną omyłkę zecerską. Kto znajdzie tę omyłkę, winien ją wyciąć i z podaniem swego nazwiska i adresu przesłać w ciągu dnia poniedziałkowego, 1 marca, do Redakcji „Gońca Wieczornego".

Pomiędzy spostrzegawczych, którzy nadeślą właściwe wycinki, Redakcja rozlosuje 3 nagrody:

I nagroda — 100 zł., II nagroda — 50 złotych, III nagroda — 25 złotych.

A więc szukajcie!

TĘTNO CHWILI

Wesołkowie komunistyczni i ci, którzy ich uzupełnią

Przed dwoma jeszcze dniami w sejmie było siedmiu komunistów — za dwa dni będzie ich dziewięciu.

Doszedł już poseł Warski-Warszawski, dojdzie jeszcze pan Sochacki.

Sejmowa frakcja komunistyczna będzie miała wreszcie dwu ludzi, których wystąpienia przynajmniej zerwą — wedle przewidywań — z humorystyką dotychczasowych wystąpień komunistów w naszym sejmie.

Było ich właściwie po wyborach dwuch: pos. Łańcucki i pos. Królikowski. Jeden siedzi dotąd w więzieniu na zasadzie wyroków sądowych, a drugi paskudnie jakoś zaawanturował się w pewnej dyskretnej ubikacji dworca głównego w Warszawie z pewnym urodziwym młodzieńcem, nieco go to skompromitowało i jakoś zniknął w Moskwie.....

Tymczasem narodzili się w sejmie nowi komuniści: wystąpiło ich kilku z klubu ukraińskiego i założyło fabrykę komunistyczną.

Biedny sprawozdawca sejmowy, znudzony czasem ponad wszelką miarę, miał przynajmniej szczerą uciechę przy ich wystąpieniach — — grono ludzi z kategorji tych, których gwara jakiegoś miasta dosadnie ochrzciła mianem „matołów", występowało przy każdej okazji, wypowiadało swą opinję o każdej sprawie z taką arbitralnością, z taką pewnością siebie i przekonianiem o nieomylności własnej, że naprawdę całkiem już na serjo chciało się potraktować projekt tego dowcipnisia z pośród braci dziennikarskiej, który proponował, by mowy sejmowe panów Skrzypy, Paszczuka, Wojtiuka i towarzyszy z komunistycznej frakcji poselskiej drukować w „Szczutku" naprzykład zamiast w dziennikach politycznych..... Projekt ten jednak — jak tyle zresztą dobrych projektów w sejmie — nie doczekał się urzeczywistnienia, a panowie komuniści mówili i mówili ku uciesze własnej i gawiedzi.

Frakcja komunstyczna jako czynnik polityczny, z którym nawet jako z przeciwnikiem liczyćby się należało nie istniała. I pan Łańcucki w więzieniu i pan Królikowski w Moskwie to zrozumieli — zrzekli się mandatów i wprowadzili na swoje miejsca komunistów-inteligentów.

Będzie przynajmniej w sejmie mniej śmiechu...

W-est.

Kraj bez jazz-band'u i fokstrotta

W sowietach nie wolno tańczyć modnych tańców choć młodzież obojga płci kąpie się razem nago

Rosja z biegiem czasu przystosowuje się do norm zachodnio-europejskich. Otwarto sklepy, urządzono hotele i restauracje, w których zauważyć można znowu eleganckich kelnerów i obsługujący personel, gdzieniegdzie ukazały się domy gry i bary, we wszystkich miastach powstała cała masa herbaciarni, gospód, urządza się państwowe sklepy z winem, pozwolono na wolny handel wódki — innemi słowy, rewolucyjne węzły pomału rozluźniają się i ograniczają się jedynie do terenu gospodarczego, do monopolu handlu zagranicznego i t. p., oraz do terenu politycznego i dyktatury komunistycznej. Tylko jedna strona towarzyskiej zabawy nie uległa modernizacji, jedynie pod jednym względem Z. S. S. R. nie zbliża się do zachodu: Rosja sowiecka nie ma dziś tańców, ani tanecznych lokali nie ma tanecznych orkiestr i tanecznych zabaw. Jazz-band jest tu nieznany.

A przecież Rosja jest klasycznym krajem tańca. Jej narodowe tańce są znane w całym świecie. Rosyjski balet zdobył sobie słusznie sławę ogromną. Zainteresowanie baletem trwa w Rosji nadal i zainteresowanie tańcem scenicznym nie zmniejszyło się. Wszystkie przedstawienia baletu są regularnie wyprzedane. Ale współczesna Rosja nie zna tańców towarzyskich, rosyjskie pary nie tańczą dziś ani starych walców, polek, mazurków, kadryli, ani modnych shimmy, foxtrottów, one-stepów, two-stepów, tanga, jaw, bostonów lub florid. Dzisiejsze rosyjskie życie towarzyskie koncentruje się jedynie na odczytach z najrozmaitszych dziedzin, na koncertach, w teatrze i niekiedy także w klubach.

Ale wszystkie te środowiska wyłączają taniec towarzyski, albo, innemi słowy powiedziawszy, nie wprowadziły go one jeszcze.

Należy jednak zauważyć, że powoli toruje on sobie przecież drogę.

Nie można przecież powiedzieć by się w Rosji zupełnie nie tańczyło.

Tańczy się, tańczy się nawet dużo, ale jedynie solowe tańce „Kozaka" albo „Lezginkę" w towarzystwie, a prywatnie tańczy się przy zamkniętych oknach i spuszczonych storach przy dźwiękach gramofonu lub fortepianu.

Orkiestr tanecznych w nowoczesnem tego słowa znaczeniu Rosja sowiecka niema trzeszczącego jazz-bandu zupełnie w Rosji dotychczas nie znano. Jazz-band dostał się do Moskwy dopiero przed paru dniami, i wraz z nim przybyła grupa siedmiu murzynów, którzy produkowali się tu jako oryginalny numer koncertu, nie zaś jako akompanjament do tańca.

Nie można powiedzieć, by w Rosji tęskniono za modnymi tańcami. Gdzie tańczą prywatnie, tańczą rosyjskie i stare tańce. Dla komunistów taniec jest conajmniej tak samo burżuazyjnym objawem, jak połykanie ostryg. Nikomu też nie przyszło na myśl, by zaprowadzić taniec w komunistycznych klubach. Gdyby się to było zdarzyło, byliby komuniści wyrzucili projektodawcę tak samo stanowczo, jak wygnali ziemian i fabrykantów, ponieważ fox trott i robotniczo- włościański rząd, tango i program komunistyczny zupełnie się wzajemnie nie znoszą. Właśnie przed kilku dniami dyskutowano nad ożywieniem życia klubowego. Nikt wprawdzie nie żądał, by w klubach zaprowadzić tańce, i odezwały się nawet głosy, wołające „bądźcie przeklęci".

Dokąd doprowadziłoby to młodzież komunistyczną. Tego by jeszcze brakowało, by do Rosji zawleczono foxtrotty. Wówczas już z pewnością zalałaby nas zachodnia dekadencja. Tańce nowoczesne, a wogóle tańce we dwójkę nie powinny stanowczo dostać się do klubów robotniczych. Nigdy.

Rzeczywistość przedstawia się jednak troszkę inaczej. Tańce nowoczesne wkradły się do Moskwy, a temsamem do Z. S. S. R. inną szczeliną.

Pewien sowiecki urząd zorganizował je w pięknym utulnym domu, przeznaczonym początkowo dla francuskiego poselstwa. Tańce te naturalnie urządza się jedynie dla cudzoziemców i zaproszonych gości. Urząd ten zwany biurem dla służenia cudzoziemcom, albo Byrobinem, który zarządza w Moskwie kilku hotelami, poszedł na rękę swym gościom i zagranicznej kolonji moskiewskiej. Znalazła się orkiestra, piękny dom ze salę i przległemi ubikaciami. W ciągu jednej nocy powstał z pod ziemi jazz-band i modne tańce mają w Rosji swego chrzestnego ojca. Byrobin każe sobie za tę przyjemność porządnie płacić, ale to jest rzeczą podrzędną. Zasadniczy opór silnych kół został przełamany, szczelina się rozszerza. Przed kilku dniami wślizgnęło się przez nia 7 murzynów z instrumentami muzycznymi dotychcas nieznanymi, po kilku dniach wślizgnąć się może przez tę szczelinę recepcja z tańcami w sowieckim komisariacie spraw zagranicznych, potem może znów dancing towarzyski w innym urzędzie, a w ten sposób szybko padnie twierdza rewolucyjna — większa niż handel prywatny, niż wódka, niż pierwsza klasa w pociągach i t. d.

W sowieckiej Rosji nie istnieją więc tańce nowoczesne, nie istnieje dancing, niema jazz-bandu. Młodzież sowiecka może kąpać się nago we wspólnych kąpielach, ale nie wolno jej tańczyć w ubraniu foxtrotta.

Myślimy jednak, że mimo wszystko szczelina, którą Byrobin stworzył, za kilka lat tak się rozszerzy, że przedostaną się przez nią najznakomitsze jazz-bandy Stanów Zjednoczonych. A może nawet przed tem zażąda się uznania ZSSR de jure przez Stany Zjednoczone.

Mordował żołnierzy republiki

a obecnie oskarża o współudział dwuch posłów do parlamentu niemieckiego



Reinhold Wulle



Grütte Lender



Wilhelm Kube

Jedną z najbardziej sensacyjnych spraw politycznych w Niemczech, był ostatnio słynny proces „Czarnej Reischwehry".

Przewód sądowy rzucił światło na zabagnione stosunki, panujące w życiu społeczno-politycznym Rzeszy niemieckiej i skompromitował bardzo wiele osób, zajmujących wybitne stanowiska w życiu publicznem państwa niemieckiego.

Akt oskarżenia zarzucał Grütte Lenderowi, członkowi „Czarnej Reischwehry" mordowanie żołnierzy Reischwehry, dążących do utrzymania republiki.

Lender został skazany na 8 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw stanu. Obecnie ogłosił on list otwarty, w którym zarzuca posłom ludowym Reinholdowi Wulle i Wilhelmowi Kube namawianie go do tego zbrodniczego czynu.

List wzbudził powszechną sensację. Policja berlińska prowadzi energiczne śledztwo, które być może wyjaśni tę skandaliczną sprawę.

Z kelnera — miljonerem

Karjera Irvinga Berlina, zwanego „Królem jazz-band'u"

Publiczność amerykańska nie przestaje się interesować romantycznem małżeństwem Irvinga Berlina, twórcy jazz-bandu, z córką multimiljonera nowojorskiego Mackaya.

Irving Berlin, liczy obecnie lat 37, a właściwe jego nazwisko brzmi: Izydor Balin.

Jako 5-letni chłopiec przybył on do Ameryki z Rosji.

Licząc lat 16 zaczął karjerę jako kelner w jednym z nocnych kabaretów chińskiej dzielnicy Nowego Jorku. Wtedy to począł komponować piosenki i po pewnym czasie stał się śpiewakiem kabaretowym, coraz bardziej poszukiwanym.

Wreszcie piosenką „Mary ze słonecznej Italji" zdobył sobie rozgłos. Piosenka rozeszła się w 3 miljonach egzemplarzy, przynosząc autorowi 300 tysięcy dolarów zysku.

Dalsze jego kompozycje cieszyły się równą popularnością.

W przeciągu kilku lat Irwing Berlin stał się miljonerem, a jego dochód roczny oceniają na 600 tysięcy dolarów.

Teść kompozytora, Mackay, wyrzekł się swej córki, uważając jej małżeństwo za mezalians.

W kraju niemożliwych możliwości

Prostytutki i żebracy będą osadzeni w klasztorach

MOSKWA. (CEPS). W Moskwie powstał plan przerobienia klasztorów na przytułki dla żebraków i ludzi bezdomnych. Niedawno ukończono restaurowanie starego klasztoru „Czernigowski Skit", znajdującego się w odległości 60 wiorst od Moskwy. Klasztor ten przeznaczono na przytułek dla żebraków. W klasztorze zamieszkało tymczasem 65 kobiet i mężczyzn, którzy dotychczas przebywali w więzieniu butyrskiem. Cele klasztoru zostały przystosowane do nowych wymagań. W dniach najbliższych znajdzie w klasztorze tym przytułek dalszych 80 żebraków.

W klasztorze lacherńskim na kaji sawełowskiej umieszczone zostaną byłe prostytutki. Obecnie znajduje się w klasztorze tym schronisko dla inwalidów, którzy jednak na wiosnę przeniesieni zostaną do innego przytułku.

Bezpański okręt na burzliwych falach morza

sterowany przez duchy trzech, którzy pozostali na nim do końca

Wedle wiadomości, nadeszłych ze Splitu zauważył okręt „Zora" w bliskości wyspy Wisu wielką łódź żaglową, która jednak nie posiadała już ani żagli, ani masztów. Marynarze „Zory" na łódkach przypłynęli do tajemniczej łodzi, ale na ich wołania nikt im nie dawał odpowiedzi. Wobec tego udali się oni pokład, gdzie oczom im przedstawił się straszny obraz: na pokładzie leżały 3 trupy, a na całym okręcie nie było żywej duszy. Tajemniczym tym okrętem jest prawdopodobnie żaglowiec „San Roo", który niedawno uległ rozbiciu na morzu Śródziemnem.

Z łódzkiego kołowrotu

Gdy kobieta z temperamentem zapragnie...

Wyrzucić chce nawet rodzonego syna, aby połączyć się z „ukochanym"

Pani Stanisława Z. ma lat... właściwie kobieta ma tyle lat na ile wygląda, a pani Stanisława „wygląda" na trzydzieści, chociaż ma koło pięćdziesiątki.

Nic więc dziwnego, że wdówka w tych latach i to z temperamentem n.clada, cieszy się dużem powodzeniem u mężczyzn.

Pani Z. ma serce bardzo czułe, zresztą życie jest tak dzisiaj pełne goryczy, że nie potrafi go osłodzić marna kamieniczka przy ulicy Drewnowskiej, której owa jurna dama jest właścicielką, tembardziej, że i syn spragnionej „słodkości" niewiasty ma pewne do owej kamieniczki prawa. Pani Stanisława słodzi je więc sobie miłością.

W ubiegłym roku kamieniczka i właścicielka poczęły się szybko starzeć. Pani Z. obcięła sobie włosy a la garconne i ufarbowała je „Henną", a cera jej pod wpływem zabiegów kosmetycznych nabrała dawnej świeżości.

Chociaż kamienica jest też rodzaju żeńskiego, to jednak nie mogą jej pomóc te zabiegi, które zastosowała do siebie pani Stanisława — poprostu rudera wymagała gruntownego remontu.

Pan Franciszek, człowiek, który nadewszystko lubi harmonję (nie mówię tu o instrumencie, a o zgodzie) nie mógł ścierpieć wielkiego jej braku między kamienicą, a swą matką i postanowił ją na własny koszt t. j. nie matkę, a kamienicę, odnowić.

Przypuszczał, że matka, gdy zobaczy jak pięknie harmonizuje z kamienicą, zaprzestanie ciągłych kłótni i w rodzinie zapanuje niczem niezamącona harmonia.

Niestety!

Jeżeli kobieta wogóle jest zagadką, to czterdziestosiedmioletnia wdówka „krzyżówką", którą mężczyzna rozwiązuje przez całe życie bez skutku.

Gdy pięknie „odmłodzona" kamienica stanęła w całej swej krasie przed słońcem, przed panią Stanisławą stanęło tak silnie wspomnienie młodych lat i to w dodatku ucieleśnione pięknym dwudziesto dziewięcioletnim panu Andrzeju, że wdówka zapragnęła...

Pan Andrzej oświadczył, że: „aczkolwiek, czemu nie, owszem tak, ale cóż, gdy syn, który mieszka razem z matką zakłócać im będzie spokój domowego „ogniska".

Pani Stanisława nie namyślała się długo, życie wszak ucieka, wdówce zdawało się, że tempo tej ucieczki podwoiło się i... pewnego wieczoru syn znalazł swe rzeczy w bramie.

Młody człowiek zaczął matce przedstawiać całą głupotę i ohydę jej kroku — nie pomogły żadne perswazję i pan Franciszek, nie chcąc wywoływać skandalu, wyniósł się do przyjaciela, a „kochana mateczka" zamieszkała ze swym lubym.

Mat.

Czy niema kary na gwałcących ustawę przemysłowców?

Sprawa o naruszenie 8-godzinnego dnia pracy

Fabryka metalowa przy ul. Senatorskiej nr. 22, pod firmą Veigt i S-ka" z dniem 18 stycznia r. b. została uruchomioną rzekomo za zgodą robotników na 54 godziny tygodniowo, t. j. dziennie 9 i pół godzin, a w sobotę 6 i pół g.

Inspektor pracy 17 obwodu dowiedziaw szy się o tem, od wydalonych robotników, którzy nie zgodzili się pracować 54 godziny tygodniowo, zwrócił się do wyżej wskazanej firmy i stwierdziwszy ten fakt, sporządził na miejscu protokół za nieprzestrzeganie ustawy o 8-miogodzinnym dniu pracy i skierował powyższą sprawę na drogę sądową.

W dniu wczorajszym, w sądzie pokoju I-go okręgu, pod przewodnictwem p. sędziego Borkowskiego, odbyła się rozprawa sądowa.

W imieniu firmy „Veigt i S-ka" występował jeden ze współwłaścicieli, radny Edward Macher, bronił firmę adw. Tujakowski.

Inspektor pracy popierając swoje oskarżenie, powołując się na art. I-szy ustawy, z dnia 18 grudnia 1919 roku, o czasie pracy w przemyśle i handlu, który wyraźnie mówi, że czas pracy wynosi, bez liczenia przerw odpoczynkowych najwyżej 8 godzin na dobę, a w sobotę 6 godzin na dobę i nie może przekraczać 46 godzin w tygodniu, jak również na art. 90 konstytucji, który mówi, że każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania konstytucji państwa i innych obowiązujących ustaw i rozporządzeń władz państwowych i samorządowych Żądał jaknajsurowszego ukarania firmy.

Przedstawiciel firmy przyznał się do winy, i firma, jak wynikało z listu wystosowanego do inspektora pracy 17 obwodu przygotowana była na to, że za nieprzestrzeganie ustawy, będzie ukaraną, tymczasem okazało się, że sąd pokoju nie znalazł cech przestępstwa i wspomniana wyżej firma, została uniewinnioną. (ib)

Moda kobieca nie ma nic wspólnego z hygjeną

i działa podniecająco na zmysły

Mężczyźni nie powinni na plażach kąpać się wspólnie z kobietami

Biskupi austrjaccy z kardynałem dr. Pifflem, prymasem, na czele ogłosili zbiorowy list pasterski do wiernych w sprawie szerzącej się nieobyczajności pod maską „kultury ciała".

Biskupi domagają się od wiernych, aby:

1) lekcje gimnastyki chłopców i dziewcząt nie odbywały się wspólnie;

2) aby ubrania gimnastyczne (zwłaszcza dla dziewcząt) miały przyzwoity krój;

3) aby zabronić dziewczętom uprawiania niektórych sportów, które wpływają szkodliwie nietylko na ich zdrowie, ale i na duszę, zabijają bowiem przyrodzoną kobietom wstydliwość;

4) wspólne kąpiele na plażach winny ustać.

Biskupi występują przeciw t. zw. „szkołom rytmiki", jako propagującym nagość.

Następstwem źle pojętej kultury ciała, która zmienia się w kult nagości, jest moda kobieca, obliczona n apodniecanie zmysłów i nie mająca nic wspólnego z hygjeną

Najstarszy człowiek na świecie

zmarł w wieku 133 lat

Dziennik bukareszteński podaje, że w wiosce Asseni zmarł wieśniak, liczący 133 lata życia.

Na pokaz—złoto dla siebie—błoto

Przedmieścia Łodzi toną w błocie i brudzie

Prześwietni panowie radni nie bądźcie wyrodnymi ojczymami dla wyborców z kresów

Każdego zamiejscowego gościa naszego bawełnianego grodu uderza fakt zignorowania przez władze miejskie potrzeb kresów miasta.

Półmiljonowe miasto, drugie pod względem wielkości po stolicy, posiada tylko kilka ulic w śródmieściu, które mają wygląd względnie europejski.

Nasze władze miejskie przez swoją krótkowzroczną politykę zupełnie nie dbają o przedmieścia miasta, jakgdyby Łódź kończyła się na ulicy Piotrkowskiej, Placu Wolności i jeszcze paru przyległych ulicach.

Jeżeli chodzi o tę uprzywilejowaną dzielnicę miasta, to poprawia się na niej bruki, przestrzega jako tako przepisów sanitarnych.

Nieoświetlone ulice, skandaliczne bruki, błoto, brud i cuchnący odór ziejący ze ścieków — oto obraz ulic położonych wcale niedaleko od centrum miasta.

Dodajmy do tego jeszcze stare, brudne, odstraszające wprost domy, będące źródłem i ogniskiem zarazków chorobotwórczych, a będziemy mieli kompletny obraz dzielnic zamieszkałych przeważnie przez ludność robotniczą.

Dzięki temu obrazowi zupełnie zrozumiałą staje się statystyka wielkiej śmiertelności, panującej wśród masy robotniczej naszego miasta.

Doprawdy, jak daleko nam do Zachodu, gdzie miasta robotnicze nie są piekłem dla ich mieszkańców; gdzie centrum i przedmieście są traktowane narówni w zrozumieniu potrzeb wszystkich mieszkańców miasta.

Bijemy przeto na alarm: Dbajcie o nasze przedmieścia!

Lup.

Jeden traci, drugi płaci

W inekspriniablach ukrył 100 złotych

które kasjer wypłacił przez pomyłkę

Pan Szmerle Szewelew, człowiek nadzwyczaj rozważny i jak na kasjera przystało, dość powolny, musiał się jednak wczoraj bardzo spieszyć.

Ten pośpiech stał się przyczyną wypadku, który zdarzył mu się po raz pierwszy podczas jego praktyki kasjerskiej.

Do biura transportowego, mieszczącego się przy ul. Piotrkowskiej 58, gdzie urzędował, zgłosił się człowiek o skromnem nazwisku Chaim Szajer.

Szajer tego dnia tak bardzo pragnął „zarobić" chociażby ze sto złotych, że kasjer... przeliczył się właśnie o tę sumę, wypłacając mu, jako inkasentowi firmy Sadokiewicz przy ul. Ogrodowej 12, pieniądze.

Szewelew zbyt jednak starym był kasjerem, by nie spostrzegł tej omyłki i zażądał od Szajera zwrotu niesłusznie pobranych pieniędzy.

Szajer przysięgał się na wszystko, co święte, że więcej pieniędzy nie posiada.

Wezwany policjant odprowadził go do komisarjatu, gdzie podczas przeprowadzania rewizji osobistej znaleziono u niego pieniądze ukryte w... dolnych inekspryma-blach.

Pomysłowego złodziejaszka osadzono w areszcie.

— ari —

A to gapa,

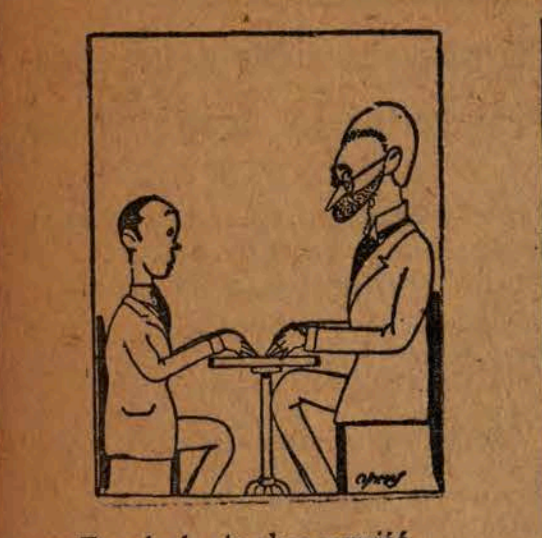
nie umie jeździć na gapę w tramwaju K.E.Ł.

W kraju niemożliwych możliwości

Niebywały wypadek zdarzył się w dn. wczorajszym na linji nr. 10 tramwajów miejskich.

A mianowicie, gdy na jednym z przystanków wsiadł do wagonu kontroler Antoni Osiński i począł sprawdzać bilety u pasażerów, okazało się, iż jeden z nich biletu nie posiada, a na pytanie kontrolera odparł grubjańsko, że wogóle nie ma zamiaru biletu kupować, gdyż przyzwyczajony jest do jazdy na gapę.

Na żądanie kontrolera, by opuścił wagon, krewki osobnik począł obrzucać go gradem obelg i przezwisk, tak że wkońcu trzeba było wezwać policjanta, kt. zażądał od amatora jazdy na gapę dowodu osobistego i po sprawdzeniu, iż jest to Bolesław Gasłowski, zamieszkały przy ul. Aleksandrowskiej 39, spisał mu protokuł za zakłócenie spokoju publicznego.



— Ten duch nie chce przyjść.
— Może go osadzili w więzieniu za długi.

Powróżyć... z kart powróżę...

Takie okrzyki rozlegają się na podwórzach łódzkich

Cyganki mówią o przyszłości i kradną w teraźniejszości

Od kilku dni w Chojnach obozuje tabor cygański, którego członkowie tłumnie zwiedzają nasze miasto, obchodząc mieszkania wróżąc z kart.

Jedynem utrapieniem po takich wizytach w mieszkaniu, jest to, iż mieszkańcy spostrzegają brak różnych rzeczy, które giną prawdopodobnie pod serdakami lub w przeraścistych spodniach madziarskich przybyszów.

* * *

W mieszkaniu p. Kowalskich, zamieszkałych przy ul. Nowo-Tangowej 9, była obecną w dniu wczorajszym o godzinie 11 rano tylko służąca Anna Kuśmierczyk.

Nagle u drzwi wejściowych zadźwięczał dzwonek, a gdy służąca pospieszyła otworzyć gościowi, zauważyła, iż za drzwiami znajduje się cyganka, która w tejże chwili odjęła rękę od zamka.

„Powróżyć panience?" — i oto za chwilę już opowiadała naiwnej niestworzone brednie o miłości i narzeczonym, o liście z pieniędzmi i t. d.

Po upływie dwudziestu minut, cyganka otrzymawszy pieniądze za wróżenie, odeszła, a w dwie godziny potem służąca zauważyła otwarte w przedpokoju drzwi i brak dwóch palt damskich.

Zameldowała natychmiast o wypadku w policji, która wszczęła dochodzenie i aresztowała cygankę Lizę Kwet, podejrzaną o dokonanie kradzieży. — ari. —

Sztuka, którą odegrano pod Łodzią

Wyprawa złodziejska po cielę

Meledramat w trzech aktach z sadowym epilogiem

Rzecze działa się współcześnie w Łodzi i pod Łodzią

— Ja proponuję — rzekł Michał Spychalski, stały klijent urzędu śledczego — dostać się do zagrody nocą.

— W nocy psy spuszczone są z uwięzi, mogą szczekać — ostrzegał Leon Piotrowski, kilkakrotnie daktyloskopowany.

— To już najlepiej będzie wywołać gospodarza z chałupy i podczas jego nieobecności załatwić się z bydlątkiem — dodał Antoni Walin, człowiek z „rutyną".

Powyższa rozmowa toczyła się w mieszkaniu Marji Pietrasiewiczowej, przy ulicy Rajtera 17, gdzie towarzystwo omawiało plan wyprawy złodziejskiej na zagrodę chłopa Milczarka we wsi Małoń, pow. łódzkiego.

— A możeby pieska posłać do lali? — spytał Walin — arszenik w domu mam.

— Ja wolałbym Milczarka zaprotegować djabłu — zaopinjował Piotrowski — co chłop to chłop, bez niego byłoby na dobre.

— Ze swej strony ostrzegam towarzystwo — dorzucił Spychalski — przed więzieniem, siedzieć za głupią krowę — to nie po gentelmańsku, proponuję więc, by krowę kradł jeden, inni zaś musza stać na straży.

— Dobra rada, mądra rada — przytakiwało towarzystwo.

— Mnie nic nie obchodzi, ja muszę mieć 10 złot., was nie znam i wy mnie nie znacie —rzekła Pietrasiewiczowa.

— Babo, siedź cicho i trzymaj język za zębami—bo puszczę pięści w ruch—groźnie rzekł Walin.

W wyniku posiedzenia ustalono, że krowę skradnie Walin, jako najlepszy „wytrychnik" — pozostali będą na czatach, zaś kradzież popełniona bedzie w nocy z dnia 16 na 17 lipca.

AKT II.

Cisza spokojnej lipcowej nocy zapanowała nad wsią Małoń.

Drogą prowadzącą przez żyto, posuwają się trzy tajemnicze postacie, które przy końcu pola zatrzymują sie.

— Tylko zgrabnie — szepcze jedna z nich.

— Obora jest na lewo, psa nie widzę, gdyby zaszczekał, rzuć mu mięso, zatrułem je przed godziną.

— Gdybym uciekał — nie zwracajcie na mnie uwagi, spotkamy się u Pietrasiewiczowej w nocy, jakbym nie przyszedł, dajcie babie 10 złotych, niech milczy.

Po chwili od kompanji odłączyła się jedna postać i poczęła skradać się w stronę zagrody Milczarka. Postać podeszła do obory, bezszelestnie otworzyła drzwi i po chwili wyprowadziła z niej cielaka, z którym skierowała się w stronę pola.

Gdy kompanja złączyła się — Walin rzekł:

— Znam pewne miejsce odległe o trzy klm., które otoczone jest drzewami, tam pójdziemy.

Złodzieje przybyli na oznaczone miejsce, gdzie Walin, związał cielakowi nogi i po chwili w świetle księżyca błysnęło ostrze noża i cielę zwaliło się z nóg, broczące krwia.

Niebo poczęło już różowiec na wschodzie, gdy złodzieje odchodzili od miejsca, gdzie ukryli mięso krowy, bez skóry, którą Walin zabrał do mieszkania Pietrasiewiczowej wraz z głowa.

Pietrasiewiczowa ugotowała sutą kolację z przyniesionego mięsa, a skórę zaniosła na strych.

Po dwóch tygodniach do mieszkania Pietrasiewiczowej wkroczyła policja, która przeprowadziła rewizję i znalazła na strychu skórę, w której Milczarek rozpoznał szczątki swojej własności.

Indagowana Pietrasiewiczowa zeznała prawdę i całe towarzystwo zasiadło na ławie oskarżonych.

AKT III.

— Przyznajecie się do kradzieży cielaka? — pyta sąd.

— Co się nie mam przyznać, jak tylko policja zwącha, że byłem głodny, to zaraz do więzienia — odpowiada Walin.

— Ja proszę sądu, tobym nie kradł, bo z zawodu jestem uczciwym człowiekiem, ale żołądek nie pyta — objaśnia Piotrowski.

— A ja wywodzę się z poczciwych ludzi, mój ojciec, proszę sądu, był szmaciarzem a syn jego... trudno — przyznaje Spychalski.

— Ja o niczem nie wiem, nikogo nie znam i znać nie chcę — nieszczęście proszę sądu i dosyć — odpowiada Pietrasiewiczowa.

Zbadany w charakterze świadka, poszkodowany Milczarek uporczywie twierdzi, że cielę było najpiękniejszym okazem trzody.

— Moje cielę... ukradli cielę... śliczności cielę... najładniejsze cielę... oj, cielę... kochane cielę.

— Jaką przedstawiało wartość skradzione cielę?

— Cielę?... tysiąc... pięć tysięcy... nie, sto złotych.... moje cielę...

— W ostatniem słowie co powie Walin?

— Ja?... no co mam mówić, ja adwokat?

— Ja, to samo — powiada Spychalski.

— Ja, przyłączam się do przemówienia moich kolegów.

— A ja jestem niewinna... mogę przysięgać...

EPILOG.

Epilog ogłosił sędzia: Antoni Walin — 6 miesięcy więzienia, Leon Piotrowski — 3 miesiące więzienia, Michał Spychalski— 3 miesiące więzienia, Marja Pietrasiewicz — 1 miesiąc więzienia.

— set

Mówiły jaskółki, że niedobre są spółki

Gdzie wspólników dwuch, tam sporów dwieście

Za kulisami firmy Zelcer i Glatter rozgrywały się zacięte, homerycki boje

Na wczorajszej sesji wydziału handlowego sądu okręgowego w Łodzi, rozpatrywano ciekawą sprawę o rozwiązanie spółki firmy kuśnierskiej „Zelcer i Glatte" mieszczącej się przy ul. Zielonej 2.

W ostatnim czasie między wspólnikami panowały ciągłe spory i niesnaski na tle wspólnych interesów.

Podczas choroby jednego ze wspólników Zelcera, p. Glatter jak twierdzi p. Zelcer porozumiał się podobno z firmą „Szwarcman i Grinspan" i wydał jej w imieniu firmy fikcyjny rachunek, na zasadzie którego firma owa uzyskała w wydziale handlowym sądu okręgowego wyrok i

zabrała część towaru ze składu.

Ponieważ byli świadkowie, którzy słyszeli jakoby p. Glatter opowiadał, iż uczynił to, chcąc zmusić tym sposobem Zelcera do ugody ten ostatni po chorobie

znieważył słownie i czynnie swego wspólnika

i zagroził mu, że o ile nie przestanie, robić nadużyć i inkasować pieniądze firmy na swój rachunek, skieruje sprawę na drogę sądową.

Wówczas Glatter zwrócił się do sądu z prośbą o rozwiązanie spółki i

zlikwidowanie przedsiębiorstwa.

W imieniu jego występował adw. Busz, który zaznaczył, iż spółka została zawarta na czas nieograniczony i z dniem 1 stycznia 1926 r. faktycznie przestała istnieć, przerywając czynności handlowe tak dalece, iż świadectwo przemysłowe zostało

zwrócone władzom skarbowym,

zaś nowe nie wykupione.

Ponieważ sami wspólnicy również zaprzestali wykonywać swoje obowiązki, z tych względów spółka już nie istnieje i winna być zlikwidowana.

Nie mogła ona zresztą trwać nadal gdyż Zelcer słownie znieważył swego wspólnika,

a nawet go pobił.

Poza tem aby zabezpieczyć majątek spółki na korzyść obydwu wspólników i aby uniknąć mogących powstać strat lub nawet nadużyć, wreszcie by upewnić obie strony, że majątek będzie utrzymany w tej wartości i ilości jak obecnie adw. Busz prosił o zabezpieczenie powództwa, oddając majątek spółki

w sekwestr sądowy.

Rzecznik p. Zelcera, adw. Dobranicki sprzeciwił się temu, uważając, iż powództwo winno być oddalone z powodu przedwczesności, gdyż w umowie było zastrzeżone, że strona chcąca rozwiązać spółkę, winna

na 6 miesięcy przed końcem umowy o tem oświadczyć.

Zresztą Zelcer nie pogwałcił żadnego punktu umowy, zrobił to natomiast Glatter, który wystawił fikcyjny rachunek.

W wyniku powyższego, adw. Dobranicki prosił o zostawienie bez uwzględnienia żądania zabezpieczenia.

Sąd przychylił się do wniosku mec. Dobranickiego i skargę powodową oddalił. — ari —

„Artystka" w fachu złodziejskim

okradła z biżuterji swa koleżankę

Weterance scen stołecznych, artystce pani Stanisławie Kłosowskiej, skradziono biżuterję wartości około 10 tysięcy złotych.

Bezpośrednio po kradzieży podejrzenie padło na p. M. Widaną, koleżankę p. Kłosowskiej, niegdyś artystkę sceny operetkowej. W. była aresztowaną, lecz narazie wobec braku dowodów, została przez sędziego śledczego z aresztu zwolniona.

Ponieważ wszakże poszlaki przeciwko W. mnożyły się, policja więc nie ustawała w poszukiwaniach i w rezultacie zdołała już dwa cenne brylanty od W. odebrać.

Podobno policja ma nadzieję odzyskania także reszty kosztowności.

Ile jest na świecie samochodów

Waszyngtoński departament opublikował niedawno statystykę, dotyczącą liczby automobili w poszczególnych państwach świata. Pierwsze miejsce zajmują naturalnie Stany Zjednoczone, które mają 19.999.000 automobili. Ale także w innych państwach liczba automobili w ubiegłym roku wzrastała w szybszym tempie, niż w latach poprzednich, a kraje te stają się coraz ważniejszym czynnikiem na światowym rynku automobilowym. Wielka Brytanja ma dziś 1.474.000 automobili, Francja 855.000, Kanada 727.000, Niemcy 539.000, Włochy 184.000, Argentyna 181.000, Brazylja 64.000, Rosja 18.000. Tybet niema ani jednego automobilu, ale ma za to jeden motocykl. Ogółem jest na świecie 26 miljonów automobili.



— Daj pani coś biednemu, który jest żebrakiem, bo zapłacił podatki.

FELJETON.

Przez pryzmat zoologji

Niektóre pojęcia ze świata zoologicznego straciły oddawna swe właściwe znaczenie. Chytrym lisem naprzykład nazywamy kupca łódzkiego, który w dzisiejszych czasach wydobędzie jakąkolwiek pożyczkę.

Głupim zającem jest ten dłużnik, który po przyjściu zawiadomienia o proteście weksla natychmiast reguluje swe zobowiązanie.

Miłym kotkiem zowie się żona podczas nocy poślubnej, o ile mąż otrzymał duży posag.

Ciężki niedźwiedź jest synonimem mruka w towarzystwie.

Jadowitą żmiją przezywamy teściową, mieszkającą u zięcia.

Potulny baranek odpowiada znów mężowi, który sprawia żonie tyle kapeluszy, ile ona pragnie.

Starym rogaczem jest mąż doskonale poinformowany o zdradach swej żony.

Głupią kozą jest panna z lepszego domu, spacerująca z młodzieńcem z gorszej rodziny.

Złym szczeniakiem przezywamy dziecko. które chce być mądrzejsze od rodziców.

Kaczką określamy wiadomość, że ktoś otrzymał posadę.

Gapą zaś może być ten, kto wyjątkowo na ten epitet zasłużył. Właściwie istnieją dwa rodzaje gap, zależnie od sytuacji.

Naprzykład:

1) Młoda mężatka zostaje osamotniona na jedną noc z powodu wyjazdu męża. Przypadkowo przychodzi do niej jej dawny dobry znajomy.

— Dobry wieczór.

— Dobry wieczór panu.

— Przepraszam, czy zastałem męża?

— Przypadkowo wyjechał. Zostałam sama.

— A, to przepraszam, bo chciałem go poprosić, aby poszedł zemną do znajomego na karty.

— Więc pan odchodzi?

— Tak, trudno, pójdę bez niego. Dowidzenia pani.

I gapa odchodzi.

Oto druga sytuacja, gdy powstaje gapa:

Tramwaj. Ścisk. Konduktor zajęty w wagonie. Cóż robić? Płacić? Można na gapę.

Wit..

Tylko nam tego brakowało

Rezerwiści pospolitego ruszenia i niezdolni do służby

opłacaja pogłówne wojskowe w wysokości 10, 20 i 15 złotych,

a oprócz tego pobierane będzie 10--20 proc. dodatku wojskowego od podatku dochodowego

Warsz. kor. „Gońca" tel.:

Minister spraw w[illegible]kowych wniósł do prezydjum rady mini[illegible]ów projekt rozporządzenia o podatku wojskowym.

W myśl tego projektu podatek wojskowy opłacają:

a) przeniesienie do rezerwy zgodnie z art. 56 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej;

b) uznani przy poborze za zdolnych do służby wojskowej tylko w pospolitem ruszeniu z bronią lub bez broni;

c) uznani przy poborze za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej.

Podatek wojskowy będzie pobierany:

a) w formie podatku zasadniczego:

b) w postaci podatku do państwowego podatku dochodowego.

Zasadniczy podatek wojskowy opłacać mają corocznie:

1. przeniesieni do rezerwy w myśl art. 56 ustawy — **w wysokości 10 złotych;**

2. uznani za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu z bronią — **w wysokości 20 złotych;**

3. uznani za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu bez broni — **w wysokości 15 złotych;**

4. uznani za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej — **w wysokości 10 złotych.**

Podatkowi wojskowemu w formie dodatku do państwowego podatku dochodowego podlegają tylko te osoby, **które są obowiązane do opłacenia państwowego podatku dochodowego.**

Podatek ten wynosić będzie **od 10 do 20 proc. od tak zwanej „stawki" przypadającej od dochodu na odnośny rok podatkowy.**

Obowiązek opłacania padatku wojskowego upada:

1) końcem tego roku kalendarzowego, w którym opłacający podatek kończy 50 lat życia;

2) z powodu śmierci, powołania, lub wstąpienia do wojska.

Obowiązek opłacania podatku wojskowego dotyczy poborowych. obowiązanych do stawienia się do poboru, począwszy od 1925 roku.

Ustalenie osób podlegających podatkowi należy do właściwych władz administracyjnych.

Wymiar i pobór podatku wojskowego uskuteczniają właściwe władze skarbowe.

Bliższe przepisy, dotyczące wymiaru i poboru oraz terminów płatności podatku wojskowego, wyda w drodze rozporządzenia minister skarbu w porozumieniu z ministrami: spraw wojskowych, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Według przypuszczalnych obliczeń skarbu państwa może państwo z tytułu podatku wojskowego uzyskać corocznie dochód w sumie około półtora miljona złotych.

UCZCIWA KROWA



Jak to dobrze, że krowa nie potrzebuje pieniędzy, bo inaczej to już w wymionach, by je „chrzciła" wodą.

Drożyzna nic nie pyta

rośnie i kwita

A zagranicą kupować można tanio mąkę, nabiał i mięso z Polski

Jak się „Goniec" dowiaduje w drugiej połowie lutego nastąpiła zwyżka cen pewnych artukułów uwzględnionych w t. zw. budżecie pracowniczym, i wskutek tego koszta utrzymania rodziny pracowniczej, t. j. wskaźnik drożyźninay za luty, wzrośnie.

W związku z wzrostem drożyzny władze miejskie powinny pomyśleć o podjęcie kroków celem organizacji komitetów badania cen.

Weterani kolejnictwa

Ci, którzy budowali pierwszą kolej w Polsce, zjadą się wspominać tę chwilę

W roku bieżącym upływa 50 lat od wybudowania kolei żelaznej nadwiślańskiej. Celem uczczenia tego jubileuszu grono byłych pracowników tej kolei zamierza urządzić zjazd koleżeński.

Uprasza się o nadsyłanie zgłoszeń pod adresem: Konstanty Zagórski, Lublin, Foksal nr. 51, m. 2. Pożądanem jest wskazanie swego adresu, roku wstąpienia do służby i propozycji co do miejsca zjazdu i programu obchodu jubileuszu. (o)

Szukaj, a znajdziesz 100 złotych!

Cherchez la femme

Portret ukochanej miał wyryty na piersi,

a gdy narzeczona go podstępnie zdradziła

chciał wyrwać jej wizerunek z serca i z ciała

Z Warszawy donoszą nam:

Przed czterema laty Jan Zabłocki, ślusarz z Pruszkowa, zakochał się w osiemnastoletniej Helence.

— Zostanę twą żoną — rzekła — o ile dasz sobie wytatuować na piersi moją podobiznę.

Dzięki stosunkom w sferach marynarskich, Zabłocki odnalazł mistrza od tatuowania, odbył trzydzieści seansów i po miesiącu miał na piersiach portret zrobiony z fotografji.

Helenka była wzruszona.

— Teraz już jestem gotowa zostać twą żoną — oświadczyła — ale musisz zdobyć pieniądze na kupno i urządzenie mieszkania.

Ten nowy warunek, bodaj czy nie trudniejszy do wykonania, zupełnie Zabłockiego wykoleił.

Ślusarz przyłączył się do szajki złodziejskiej i zaczął kraść. Uchodziło mu to bezkarnie, a Helenka patrzyła przez palce na karjerę narzeczonego.

Aż wreszcie nastała katastrofa. Zabłocki, wraz ze swą szajką włamał się nocą do lokalu kasy chorych w Pruszkowie. Rabusie okradli salę chirurgiczną ze wszystkich instrumentów, bielizny i środków opatrunkowych.

Złapano ich po kilku dniach podczas złodziejskiej libacji, Zabłocki powędrował do aresztu.

Niech nikt nie sądzi, że człowiek, siedzący za kratkami, jest odcięty od świata. Eks-ślusarz stale otrzymywał korespondencję. Doniesiono mu, że Helcia „sypie", że już zakomunikowała policji wszystkie jego grzechy.

Jak straszna była rozpacz zawiedzionego kochanka, dowiadujemy się z raportu policyjnego.

Zabłocki rozbił szybę w celi, wybrał ostry kawałek szkła i zrobił szereg cięć na piersiach, dookoła wytatuowan. portretu. Następnie zaczął zdzierać skórę.

Zdążył oderwać plaster wielkości kilkudziesięciu centymetrów kwadratowych, gdy do celi wpadł policjant-klucznik.

Rannego, po obandażowaniu, odesłano do Warszawy.

Porządek, p

Na świecie wszystko musi się odbywać podług pewnego porządku.

Porządek jest koniecznym warunkiem funkcjonowania całego życia państwowego, społecznego i rodzinnego. Oczywiście, że praktyka bardzo często odbiega od teorji i niekiedy porządek rzeczy bywa zakłócony.

Dzieje się to wskutek postępowania pewnego gatunku ludzi, którzy od urodzenia nie są w porządku i których szczególnie w Łodzi jest bardzo dużo.

Zresztą wszystko na ziemi podług Einsteina jest względne.

Również pojęcie porządności bywa bardzo często rozmaicie rozumiane.

Dla kupca porządny jest ten ku[illegible]cy, który płaci dużo, a dostaje m[illegible] kupującego znów odwrotnie.

Choć słonko jeszcze nie przygrzewa mocno

Zimowe leże opuszcza footbal łódzki

Po długim zimowym śnie wybiegną gracze na boisko

Nie wszystkim klubom kilkumiemięczny odpoczynek wyszedł na dobre

Ruszyło się jednak...

Nasza brać piłkarska, mając za pasem zawody o puhar P. Z. P. N. nagle, zupełnie nieoczekiwanie, zapowiedziała na dziś kilka meczów piłkarskich między pierwszoklasowymi klubami, by skorzystać z ostatnich chwil przed ciężkimi zapasami i jako tako przygotować się do pierwszych spotkań.

Inauguracja sezonu przez mistrza naszego na zawodach z G. M. S. nie wypadła okazale, ze zrozumiałych zresztą względów. Rozmokłe, nienadające się do kombinacyjnej gry boisko i dłuższy okres bezczynności drużyny mistrza naszego — nie pozwoliły wydobyć Ł.K.S. tych wszystkich walorów, jakimi rzeczywiście zespół ten rozporządza.

Zachęcony jednak pierwszą próbą, mistrz nasz nie zamierza spocząć na laurach i energicznie przystępuje do dalszej pracy treningowej.

Z braku odpowiedniego przeciwnika Ł. K. S. kompletuje w najbliższą niedzielę 2 zespoły, składające się z najlepszych piłkarzy klubu i rozegra publiczny mecz treningowy.

W jakim składzie wystąpią drużyny pierwsze A i B Ł. K. S. dotad niewiadomo.

Pewne jest jednak, że obok najlepszych graczy Ł. K. S. ujrzymy grającego p. Ceislera - trenera tego klubu, który jaknajprawdopodobniej zasili atak jednego z zespołów.

Zaznaczyć warto, iż mecz ten odbędzie się na boisku Ł. K. S. o godz. 3 po południu.

Zachęcone przykładem mistrza naszego i mając na względzie przygotowanie do pierwszych bojów puharowych, które już w początkach marca zapoczątkowane zostaną, postanowiły rozstać się z leżem zimowem inne kluby pierwszoklasowe, zapowiadając na dziś dość ciekawe zawody.

I tak, na boisku przy ul. Wodnej rozegrane zostaną w niedzielę po południu zawody towarzyskie między drużynami S. S. „Union" i „Siła".

Drużyna „Unionu", osłabiona brakiem Hoffmana, nie przedstawia sie dziś zbyt groźnie.

Również „Siła" po utracie swych najlepszych graczy na rzecz W. K. S., nie może uchodzić obecnie za równorzędnego przeciwnika.

Na zawodach tych wystąpi w barwach „Siły" reaktywowany obrońca Kirszbaum który prawdopodobnie, wskutek braku solidnego treningu — niewiele zdoła zdziałać.

Z drużyny „Unionu" na uwagę zasługuje środkowy napastnik — Galert, rozporządzający nieprzeciętnie silnym i celnym strzałem.

W każdym razie pewne jest, że obydwa zespoły dołożą wiele starań, by, ze względu na zbliżające się zawody puharowe — w oczach zebranych widzów zadokumentować, że ponoszone ongiś od B-klasowych klubów klęski były bądź dziełem przypadku lub też wyjątkowej niedyspozycji drużyn.

Innej zgoła zasady, pod względem przygotowywania się do walk puharowych trzymają się gracze R. T. S. „Widzew", którzy, pilnie trenując, bez bojów wstępnych przystąpią do zawodów puharowych.

Pozostałe kluby A-klasowe, t. j. „Turyści" i Ł. T. S. G. nie dały o sobie do tej pory znaku życia.

„Turyści" mieli coprawda ochotę na rozegranie zawodów towarzyskich z „Unionem" lub „Siłą" — skończyło się jednak na dobrych chęciach, a o fioletowych nic dotąd powiedzieć nie możemy. Nie mniej mgliste są plany Ł.T.S.G. Klub ten z gruntu się reorganizuje, nie mogąc ostatecznie zestawić jakotakiej drużyny.

Dzisiejsza niedziela zatem będzie pierwszą próbą sił kilku pierwszoklasowych zespołów.

Wszystkim klubom łódzkim życzymy przeto, by próba ta zachęciła resztę zespołów do oficjalnego występu — by wreszcie footbal naszego grodu opuścił leże zimowe.

R-cz.

PIŁKA NOŻNA ZAGRANICĄ.

BELGRAD, 24 lutego. Hask (Zagrzeb) — F. C. Jugoslavia 3:2 (2:1).

WIEDEŃ, 24 lutego. W mistrzostwie pierwszej ligi prowadzą Amatorzy 21 pkt., przed Slovanem 17 pkt., Rapidem 15 pkt., Admirą, Simmeringem, W. A. C. i t. d. Słynne kluby Vienna i Hakoah zajmują 9 i 10 miejsce.

Wiosna się zbliża...





Nowe modele wiosennych kostjumów, jak widzimy linje ich jest bardzo spokojną.

Wielkie zawody bokserskie w Łodzi

Udział wezmą zawodnicy z Gdańska, Śląska i Warszawy

W dniu 13, ewentualnie 20 marca r. b. odbędą się w Łodzi na wielką skalę zakrojone zawody bokserskie. Udział w nich wezmą najlepsi pięściarze miejscowi, oraz zawodnicy z Gdańska, Warszawy i Górnego Śląska. Bokserzy poznańscy udziału w organizowanych w Łodzi zawodach nie wezmą, a to wskutek rozgrywanych w tym czasie mistrzostw okręgowych.

Gdańsk reprezentowany będzie przez „Allgemeine Sportvereinigung", które sekcja bokserska obejmuje aż kilkuset pięściarzy. Jak się dowiadujemy, prócz Konarzewskiego w zawodach najprawdopodobniej udział weźmie także Gerbich który będzie miał za przeciwnika boksera gdańskiego.

Kronika

Ł. K. S. I A — Ł. K. S. I B.

W dniu dzisiejszym, t. j. w niedzielę dnia 28 b. m. na boisku własnem o godzinie 3 po południu zmierzą się dwie pierwsze drużyny Ł. K. S.-u.

Zawody prowadzić będzie p. Dancygier.

UNION—SIŁA.

Miast zawodów z Turystami rozegra Siła mecz towarzyski z Unionem. Spotkanie odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godzinie 3 po południu. Zespół Unionu wystąpi w swym najlepszym składzie, a mianowicie: Jegerow, Gahler—Bersz, Fiedler II — Petzold — Fiedler I, Szer — Petzold II — Hanke — Werner — Finke.

MECZ SZERMIERCZY KRAKÓW — POZNAŃ.

POZNAŃ, 27 lutego. W dniu 6 marca odbędzie się międzymiastowy mecz szermierczy Kraków—Poznań w czterech broniach. Nastęnrego dnia odbędzie się akademja szermiercza.

Protektorat nad temi imprezami przyjęły najpoważniejsze osobistości Poznania z prezvdentem miasta i gen. Sosnkowskim na czele.

POLSKA PRZED DAVIS — CUP'EM.

WARSZAWA, 27 lutego. Jak wiadomo polska reprezentacja tennisowa weźmie i w roku bieżącym udział w rozgrywkach o Davis—Cup.

Skład drużyny państwowej będzie ustalony po zorganizowaniu specjalnych rozgrywek eliminacyjnych.

Według wiadomości z Paryża słynny zawodowy trener polak Najuch (obecny trener Berliner L. T. C.) zgodził się przez kilka tygodni przygotować naszą reprezentację do powyższej rozgrywki.

PRZYGOTOWANIA POLSKI NA MIĘDZYNARODOWE KONKURSY HIPPICZNE.

GRUDZIĄDZ, 27 lutego. Na kursie instruktorów jazdy konnej przy obozie szkolnym kawalerji została wydzielona grupa jeźdźców i koni w celu specjalnego przygotowania się do udziału w konkursach hippicznych w Nicei i Rzymie.

Instruktorem tej grupy został por. Kon. W skład grupy wchodzą następujący jeźdźcy: mjr. Toczek, rtm. Królikiewicz, rtm. Dobrzański, rtm. Dziadulski, rtm. Chojecki, rtm. Antoniewicz, oraz por. Szosland.

Wyjazd do Nicei nastąpi w początkach kwietnia.

ZAWODY NARCIARSKIE W HOLMENKOLLEN.

OSLO. W dniu jutrzejszym rozpoczynają się doroczne zawody w Holmenkollen. w narciarstwie. Bedzie to mecz narciarzy norweskich z fińskimi. Ze strony Norwegji wystąpią Thamps, Haug, Grotungbraten, Hegge i inni, a Finlandję reprezentować będą tacy zawodnicy, jak: Raivio Lapalainen, Niku i inni

Sanie, poruszane zapomocą śmigi

Sanie, poruszane zapomocą śmigi, jakich używano podczas zimowego transportu w Kanadzie, zostały zaprowadzone obecnie w Rosji, najpierw na linji Moskwa—Leningrad. Próbną ich jazdę rozdzielono na cztery odcinki. Przed kilku dniami sanie wyjechały z Tweru i przez Nowgorod zmierzają do Leningradu. Z Leningradu wykonają jeszcze drogę po lodzie do Kronsztadtu.



— Co oni robią?
— Tańczą blues'a.
— Za moich czasów to ta czynność inaczej się nazywała.

Śmiertelne strzały z za płotu

Miasto, żyjące pod terorem tajemniczego zbrodniarza

Nowy Jork, w lutym.

Już od tygodnia miasto Omaha w stanie Nebraska w Ameryce północnej, liczące 124 tysiące mieszkańców, żyje w wielkim strachu. Strach ten wypłoszył nawet zupełnie ludzi z teatrów i kinematografów, stojących obecnie pustkami. **Nikt też nie zapala wieczorami w mieszkaniach światła ani nie pokazuje się na ulicach.** Jeżeli zaś pojawi się na ulicy jakiś samochód, to jedzie z najwyższą szybkością i bez zapalonych latarń. Interesy handlowe i przemysłowe tak dalece na tem ucierpiały, że wielu kupców przestało nawet zamieszczać reklamy w dziennikach.

A wszystko to stało się z przyczyny **jednego osobliwego człowieka**, który, gdy nikt go nie widzi, wyjmuje z kieszeni rewolwer i strzela do upatrzonej przez siebie ofiary, potem się kryje. Policja dotychczas nie była w stanie go wyśledzić.

Przed kilku dniami ten tajemniczy morderca zastrzelił **szanowanego w mieście kupca**, siedzącego w pobliżu oświetlonego okna.

Innym razem wszedł on do mieszkania pewnego aptekarza, wiedząc, że jest w domu sam jeden i **również go zastrzelił.** I jeszcze trzech innych mieszkańców miasta Omaha poległo, zanim zdołano się coś niecoś dowiedzieć o osobie tajemniczego napastnika.

Wreszcie w niedzielę ubiegłą, po dwudniowem „zawieszeniu broni", wówczas, gdy mieszkańcy wybierali się z domów na spacer, dowiedziano się z dzienników że tym razem **kula tajemniczego zbrodniarza trafiła pewnego pracownika kolejowego, który jednak nie został zabity na miejscu, więc mógł dać pewne relacje, dotyczące osoby niewyśledzonego terrorysty.** Ma to być człowiek młody, w czapce i w skórzanej marynarce.

Dowiedziawszy się o tem mieszkańcy zaczęli się wzajemnie obrzucać podejrzliwemi spojrzeniami, poczem, zrezygnowawszy z niedzielnego spaceru, wrócili do domów i zabarykowali się jak najsolidniej.



— Czy pani ma krewnego lekarza usznego?
— Nie, a dlaczego pan się pyta?
— Sądziłem według śpiewu pani.

Car Mikołaj zmartwychwstał,

ale tylko na filmie opracowywanym w Leningradzie

Czerwonogwardziści sprezentowali sobowtórowi cara broń i uciekli

Jedno z rosyjskich towarzystw filmowych pracuje nad obrazem, któryby spopularyzował w Sowdepji wypadki rewolucyjne z roku 1905-go.

Drugi akt tego historycznego dramatu rozgrywa się w pałacu zimowym w Petersburgu i przedstawia rodzinę carską i intrygi kamaryli dworskiej.

Mikołaja II-go miał odegrać niejaki Ewdakow, piekarz z zawodu, który uchodzi za sobowtóra eks-cara.

Za czasów monarchii zmuszała go policja do golenia brody, aby bodaj brakiem zarostu różnił się od Mikałoja II-go.

Komisarzom sowieckim nie zależy na wyglądzie obywatela Ewdokowa. Pozwalają mu więc nosić carską brodę i upodabniać się do ostatniego.

O wyświetleniu filmu nic nie wiedziała służba pałacowa. Jakież więc było jej zdumienie, gdy weszli do komnat aktorzy przebrani w mundury carskie.

Paniczny strach wywołała osoba cara. Kroczył on w towarzystwie ministra Plewego i dwu adjutantów.

Czerwonogwardziści sprezentowali broń, a gdy orszak przeszedł, — rzucili się do ucieczki, ciskając na ziemię karabiny.

Starzy lokaje, którzy pamiętali czasy carskie i pozostali na swych stanowiskach aż do tej pory, padli na kolana i poczęlis ię nabożnie żegnać.

Otrzeźwili dopiero z przestrachu, gdy zawarczał aparat flimowy.

W zapale aktorskim

Jose naprawdę poranił Carmen

Na przedstawieniu „Carmen" w teatrze miejskim w Touors wydarzył sie rzadki w swiom rodzaju wypadek. Aktor grający rolę Josego, tak nieuważnie i nieszczęśliwie manipulował sztyletem teatralnym, iż zadał Carmenie kilka poważnych ran kłótych. Aktorkę opatrzył lekarz.

Ford na weselu robótnika polskiego

Dzwięki oberka i polki podobały mu się bardziej niż odgłosy trąbki samochodowej

Twórca i właściciel słynnej fabryki samochodów w Stanach Zjednoczonych, Henry Ford, przejeżdżał niedawno przez dzielnicę miejscowości Dearborn pod Detroid, zamieszkałą przeważnie przez robotni-ków polskich. W jednym z domów odbywało się wesele. Kapela rżnęła od ucha onistego oberka. Zdziwiony nieznaną melodją polecił Ford zatrzymać samochód przed domem weselnym.

Recz prosta, że samochód miljonera przed domem robotniczym zwrócił natychmiast powszechną uwagę. Gospodarz, ojciec panny młodej, zaprosił Forda do środka.

Miljoner chętnie skorzystał z zaprosin i z zainteresowaniem przyglądał się tańcom polskim, oraz przysłuchiwał się dziarskim krakowiakom, oberkom i mazurom, które musiano na jego życzenie grać po kilka razy.

— To zupełnie coś innego. Melodie takie żywe, dźwięczne, pociągające!... — mówił stary fabrykant, siadając po godzinie do automobilu.

Dodać należy, że Ford słynie jako przeciwnik wszelkich modnych tańców.

Nasi krewni na Marsie

Uczeni wciąż twierdzą, że planeta ta jest zamieszkała

Dr. A. E. Douglas, dyrektor obserwatorjum astronomicznego uniwersytetu stanu Arizony, występuje — jak donosi „Chicago Tribune" — z twierdzeniem, że planeta Mars jest zamieszkana, wbrew temu, co miały twierdzić obserwacje, dokonane podczas ostatniego, największego zbliżenia się Marsa do naszej ziemi.

Obserwacje swe dr. Douglas opiera na otrzymanych fotografjach planety. Widoczne na nich plamy ciemne mają być obszarami uprawnemi, okrytemi bujną roślinnością. Poza tem dr. Douglas miał dostrzec chmury, unoszące się nad Marsem, co świadczyłoby najlepiej, że istnieją tam warunki atmosferyczne, podobne do ziemskich.

—o—

2 i pół miljona złotych

zapłacił za obraz... oczywiście amerykanin...

Jeden ze zbieraczy angielskich kupił w tych dniach w Londynie portret pędzla Rembrandta, wystawiony na sprzedaż przez pewnego zbieracza szwedzkiego.

Za obraz ten, kupiony podobno na rachunek pewnego zbieracza amerykańskiego, zapłacił nabywca olbrzymią sumę 82 tysięcy funtów szterlingów, t. j. około dwóch i pół miljonów złotych!

Szukajcie błędu!

Żywcem pożarta przez świnie

Tragiczna śmierć niemowlęcia i 4-letniego chłopca

W Meierhof pod Wiedniem żona ekonoma Wandruszka pozostawiła w kuchni niemowlę pod opieką czteroletniego synka, zapominając zamknąć drzwi.

Podczas jej nieobecności wdarło się do kuchni kilka świń, które pożarły żywcem niemowlę, a chłopczyka pokąsały tak strasznie, że zmarł niebawem w męczarniach.

STEFAN REMOTA. 4)

Czerwona plama

Sensacyjna powieść kryminalno-romantyczna

Tamarski mimowoli drgnął. Młodzieniec, na którego wyraźnie czekały dwie damy przy sąsiednim stoliku, wszedł na salę w towarzystwie kobiety, niezwykle pięknej. Szybkim krokiem podeszli do oczekujących pań, wymienili z niemi parę słów, poczem młodzieniec zbliżył się do kelnera, zapłacił, i wreszcie całe towarzystwo opuściło lokal.

Gdyby nie podsłuchany urywek rozmowy, Tamarski nie zwróciłby z pewnością żadnej uwagi na towarzystwo ze sąsiedniego stolika. Teraz jednak żałował, że nie udało mu się usłyszeć ani słowa więcej, ponieważ gość, który przysiadł się do niego, kończył właśnie jakieś długie opowiadanie.

Zwolna rozmowa przeszła na tory osobiste. Było nawet nieco przykro, że rozmawiający ze sobą tak przyjaźnie, nie wymienili jeszcze swych nazwisk.

Tamaski snuł różne domysły co do osoby swego towarzysza, jednak nie potrafił ustalić nic konkretnego.

Siedział przed nim dżentelmen, ubrany bez zarzutu, nawet wytwornie, gesty miał zrównoważone, eleganckie, a sposób wyrażania się miły i nieraz przesadnie grzeczny.

— Na szanownego pana Łódź wywrze wrażenie z pewnością ujemne — mówił nieznajomy — wraca pan bowiem, jeśli wolno mi zapytać, z zagranicy?

Tamarski uśmiechnął się.

— Znam Łódź bardzo dobrze i już oddawna — odparł — sam jestem rodzonym łodzianinem. Wyjechałem jednak stąd przed jedenastu laty i — dopiero dzisiaj wróciłem. Przez ten kawał czasu zdążyłem być w Ameryce i prawie w całej Europie. Przyjechałem tu bezpośrednio z Gdańska.

— I zamierza pan już pozostać w Łodzi?

— Jeszcze nie wiem. Może uda mi się zrobić tu poważny interes. Mam kilka projektów, ale najpierw muszę wybadać grunt.

— Czy szanowny pan posiada znajomości w Łodzi? — pytał uprzejmym tonem nieznajomy.

Tamarskiemu wydało się dziwne wypytywanie ze strony obcego człowieka.

— Odzwyczaiłem się od Łodzi i zapomniałem, że tu każdy musi o innym wszystko wiedzieć — pomyślał—ale czego on mnie, u djabła, tak indaguje! Teraz ja przejdę do ofenzywy, niech on też mi coś opowie o sobie.

— A pan jest również przyjezdnym?

Nieznajomy przez chwilę okazał lekkie zmieszanie, ale natychmiast opanował się i odparł dobrodusznie:

— I tak i nie, proszę pana. Przyjechałem do Łodzi jeszcze, jako młody chłopiec, ale teraz już zainstalowałem się tu na dobre. Jestem właścicielem paru fabryk w Łodzi. Coprawda w dzisiejszych czasach to nie należy do zbyt przyjemnych i zyskownych interesów, ale — już za mocno związałem się z Łodzią. Może wkrótce sytuacja się zmieni.

Tamarski ucieszył się ze znajomości, która mogłaby mu się przydać. Rzeczywiście, zasobny w zdobytą przez jedenaście lat ciężkiej pracy gotówkę, zamierzał założyć na łódzkim bruku większe przedsiębiorstwo i był to właściwy cel jego powrotu do rodzinnego miasta.

— Już późno — rzekł — niestety, a rad byłbym zasięgnąć u pana niektórych informacji. Możebyśmy jutro spotkali się w hall'u hotelowym na pogawędkę? Ma pan czas po południu, o piątej?

— Służę panu z przyjemnością, pozwoli pan, że mu się przedstawię: inżynier Barcewicz.

— Tamarski. A więc jutro zobaczymy się?

Wymienili uścisk dłoni.

Kelner podał rachunek. Goście zapłacili i opuścili salę, na której poczęto już gasić światła.

Wolnym, ociężałym krokiem Tamarski szedł w stronę windy. Po chwili znalazł się w swym pokoju.

Wrażenia przeżytego dnia kłębiły się w znużonym mózgu. Rozbierał się zwolna, układając w myśli plan następnego dnia.

— Przed południem muszę zasięgnąć informacji w biurze adresowem... Irena Zakroczyńska... Gdzież ona teraz się znajduje? Może już jej niema w Łodzi?... A może jest...

Wspomnienia dawnej przeszłości odżyły w jaskrawej pełni. Sen nie przychodził. Tamarski palił papierosa za papierosem i rozmyślał. Przypomniała mu się wczesna młodość.

Irena... jedyna kobieta, którą kochał... Gorące, nieopanowane uczucie wielkiej miłości płonęło w nim do dnia dzisiejszego... Ach, gdyby nie ona — nie wyruszyłby wcale na tułaczkę po całym świecie w poszukiwaniu zapomnienia i fortuny... Irena była obojętna, nie chciała go wtedy, nic dla niej nie znaczył on, ubogi młodzieniec, pracownik handlowy w podrzędnem przedsiębiorstwie...

Ale dzisiaj wszystko zmieniło się nadzwyczajnie, dzisiaj Tamarski jest innym człowiekiem, zdobył wreszcie wielki majątek i — kto wie? — może odszuka swoją dawną Irene i ją zdobędzie... Kocha ją tak samo, jak przed laty, ale teraz już uczucie jego zmężniało i dojrzało, nie da więc tak prędko za wygrana...

Już bladawy świt zaglądał przez zasłonięte okna, gdy sen zmożył Tamarskiego.

Z mocnem postanowieniem odebrania życiu tego, czego mu dotąd poskąpiło, Tamarski zasnął, nie przeczuwając strasznej niespodzianki, którą mu szykował dzień następny.

(d. c. n.).

GONIEC WIECZORNY ILUSTROWANY

1600 Bezpłatnych Premji

Bezpłatne premja dla czytelników „Gońca Wieczornego Ilustrowanego“

1600 Bezpłatnych Premji

łącznej wartości 15,000 złotych.

W celu zbliżenia Czytelników do „Gońca Wieczornego Ilustrowanego“, który będzie bronić interesów najszerszych mas ludności i w którym masy te znajdą, nietylko największą i najlepszą gazetę popołudniową w Łodzi, ale orędownika swego i przyjaciela, który służyć im będzie w każdej potrzebie pomocą i radą, wydawnictwo „Gońca Wieczornego Ilustrowanego“ przeznaczyło dla czytelników swych

1600 Bezpłatnych premji o wielkiej wartości i cenie 1600

50 dolarówek, 4 maszyny do szycia, 5 sztuczek płótna, 3 materjały męskie, 3 materjały damskie, 1 rower oraz

WIELKIE PREMJA ŻYWNOŚCIOWE

750 korcy węgla, 1500 kilo cukru, 3500 kilo mąki

!! Jedna premja nadzwyczajna !!

MIESIĘCZNE UTRZYMANIE RODZINY

według orzeczenia Komisji, obliczającej wysokość kosztów utrzymania

PODZIAŁ PREMJI — **Ogółem 1600 premji podzielone zostaje w sposób następujący:**

1) Miesięczne utrzymanie rodziny	14) 1 materjał męski	27) 70 kilo mąki
2) 20 dolarówek	15) 1 materjał męski	28) 70 kilo mąki
3) 1 maszyna do szycia	16) 1 materjał męski	29) 60 kilo mąki
4) 1 maszyna do szycia	17) 1 materjał damski	30) 20 korcy węgla
5) 1 maszyna do szycia	18) 1 materjał damski	31) 15 korcy węgla
6) 1 maszyna do szycia	19) 1 materjał damski	32) 15 korcy węgla
7) 1 rower	20) 1 sztuczka płótna	33) 15 korcy węgla
8) 5 dolarówek	21) 1 sztuczka płótna	34) 10 korcy węgla
9) 5 dolarówek	22) 1 sztuczka płótna	35) 10 korcy węgla
10) 5 dolarówek	23) 1 sztuczka płótna	36) 10 korcy węgla
11) 5 dolarówek	24) 1 sztuczka płótna	37) 10 korcy węgla
12) 5 dolarówek	25) 75 kilo cukru (faryna)	38) 10 korcy węgla
13) 5 dolarówek	26) 50 kilo cukru (faryna)	39) 10 korcy węgla
		40) 10 korcy węgla.

oraz **15** premji po **5** korcy węgla, **20** premji po **2** korce węgla, **500** premji po **1** korcu węgla, **3** premje po **25** kilo cukru, **3** premje po **20** kilo cukru, **4** premje po **15** kilo cukru, **20** premji po **10** kilo cukru, **250** premji po **3** kilo cukru, **115** po **2** kilo cukru, **5** premji po **40** kilo mąki, **5** premji po **25** kilo mąki, **50** premji po **10** kilo mąki, **445** po **5** kilo mąki, **125** po **2** kilo mąki.

Ogółem 1600 bezpłatnych premji „Gońca“

otrzymają Czytelnicy „Gońca“ którzy wycinać będą kupony, uprawniające do wzięcia udziału w ubieganiu się o powyżej wskazane cenne i pożyteczne przedmioty.

Dla tych Czytelników, którzy opuścili pierwsze bony,

będą specjalnie bony zapasowe.

Prenumerata miesięczna „Gońca Wieczornego Ilustrowanego“ wynosi: w Łodzi zł. 3.50, za odnoszenie—30 groszy; z przesyłką pocztową w kraju—zł. 5.—; zagranicą—zł. 7.—

Telefony: „Gońca Wieczornego“ — Redakcja i Administracja: 2-99 Drukarnia: 7-99.

Redakcja i Administracja ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 106.

Redaktor przyjmuje interesantów od 5-ej do 7-ej w ecz.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 łamowy:

I strona i w tekście 40 **groszy**, strona 4 łamy
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 8 „ strona 10 łamów

Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. :: Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej.

W drukarni „Głosu Polskiego“, Piotrkowska 86.

Za redaktora i wydawcę: G. Kronman.